

INFORMACJA

Komisji Interwencji i Praworządności

Nr 66

NSZZ Solidarność

22 marzec 1989

Sąd w Bełchatowie nie sądzi, że bicie jest naganne

13 III odbyła się kolejna rozprawa przeciwko funkcjonariuszowi MO Jerzemu Wojtczakowi, oskarżonemu o pobicie podczas zatrzymania i na komisariacie syna członka KZ "S" w kopalni "Bełchatów", 17-letniego Wojtka WYCZACHOWSKIEGO /nr 26,50,51 i 63 INF./. Po zapoznaniu się przez strony z notatnikiem służbowym Wojtczaka oraz z pismem RUSW wyjaśniającym warunki użycia środków przymusu bezpośredniego, zamknięto postępowanie dowodowe. Oskarżyciel prywatny wskazał w swym wystąpieniu na rozbieżności w zeznaniach funkcjonariuszy MO, kolegów oskarżonego, oraz na moralny aspekt zemsty na dziecku działacza "S", na zaniechanie obowiązków przez funkcjonariuszy RUSW. Obrońca milicjanta, mec. Uryszek, starał się podważyć wiarygodność zeznań poszkodowanego, brak obdukcji lekarskiej tłumaczył na korzyść oskarżonego /przypomnijmy, że gdy usiłowano dokonać obdukcji lekarskiej pobitego chłopca, jedyny uprawniony do jej dokonania w Bełchatowie lekarz, dr Korczak, okazał się dziwnym trafem nieuchwytny/. Zarówno obrońca jak i oskarżony wniosli o uniewinnienie. Taki też, uniewinniający milicjanta wyrok, wydał sędzia sądu rejonowego Serek.

Skonfiskowana nadzieja

Warszawa. 15 III odbyło się kolegium studenta UW Grzegorza SOKOŁOWSKIEGO i studenta PW Roberta SOSZYŃSKIEGO, zatrzymanych 13 I br z 39 egzemplarzami książki Lecha Wałęsy "Drogi nadziei". Świadek obrony, Tomasz Wołek wyjaśnił, że obwinieni są członkami klubu "Dziekania" /legalnie działającego/ i książki przynosili dla biblioteki klubu, a nie w celu ich rozpowszechniania. Pełnomocnik oskarżonych wniosł o odroczenie rozprawy w celu przesłuchania świadków oskarżenia i podkreślił, że kwestionowana książka została dopuszczona do publikacji przez cenzurę i wkrótce ukaże się nakładem "Znaku". Kolegium odrzuciło wnioski obrony i postąpiło dokładnie tak, jak życzył sobie tego oskarżyciel, Br. Mikołajewicz: orzekło przepadek książki odstępując od ukarania obwinionych i obciążyło ich opłaceniem kosztów postępowania, po 750 zł. na głowę.

Oświatowi biurokraci nie rezygnują

Warszawa. 13 III w Rejonowym Sądzie Pracy odbyła się kolejna rozprawa w sprawie przywrócenia do pracy byłej nauczycielki Szkoły Podstawowej nr 5, Małgorzaty MUTRYNOWSKIEJ /nr 36,43,59 i 61 INF./. Występujący jako świadkowie rodzice jej byłych uczniów: Jan Górka, radny DRN Żoliborz i Michał Frankowski, przewodniczący trójki klasowej w klasie p.Mutrynowskiej zeznali, że była doskonałą wychowawczynią, lubianą i szanowaną przez dzieci, Rodzice dwukrotnie wysyłali pisma domagające się przywrócenia jej do pracy. Również nauczycielki ze szkoły nr 5, panie Joanna Ostrowska-Maciejewska i Zofia Czarnecka, podkreśliły w swych zeznaniach, że odejście ze szkoły M.Mutrynowskiej, lubianej i bardzo dobrej nauczycielki jest ogromną stratą dla szkoły i dzieci. Jednak pedagog szkolny, Barbara Lech, będąca jednocześnie pełnomocnikiem dyrekcji, usiłowała podważyć dobrą opinię p.Mutrynowskiej. Jej zeznania były bardzo niejasne. Sąd postanowił powołać dalszych świadków. Terminu kolejnej rozprawy jeszcze nie wyznaczono.

Małopolska KiP donosi

Kraków. 22 II prokurator krakowskiej Prokuratury Garnizonowej W.Serafin umorzył dochodzenie przeciwko Markowi JAKUBOWSKIEMU /nr 61 INF./, podejrzanemu o zamiar trwałego uchylania się od służby wojskowej. W uzasadnieniu stwier-

dzono, że świadkowie potwierdzili współdziałanie Jakubowskiego z WiP-em, co świadczy o jego negatywnym stosunku do służby wojskowej, a nie zamierza się on uchylać od służby zastępczej. Słowem WiP stał się obecnie wiarygodny!

Ślusarz z Krakowskich Zakładów Sprzętu Ortopedycznego, Wit DZIEDZIC został 24 II zwolniony z pracy "z powodu redukcji etatów", Stało się to po założeniu przez Dziejzica grupy inicjatywnej "S". Dyrektor Zakładów, Tadeusz Bruzda, oświadczył Dziejzicowi, że "może sobie mącić, ale gdzie indziej". W prasie natomiast ukazują się ogłoszenia o wolnych miejscach pracy dla ślusarzy w KZSO.

Nie ustały represje po ubiegłorocznych strajkach: Stefan PIECH, pracownik krakowskiego Wawel-Touristu, został pozbawiony 30% tzw. 13-ej pensji za ubiegły rok, bowiem uznano, że jego nieobecność w pracy w dniu 4 maja 1988 była nieusprawiedliwiona. Dzień ten St. Piech spędził w areszcie WUSW przy ul. Mogilskiej po zatrzymaniu przy próbie dotarcia do otoczonej przez milicję strajkującej Nowej Huty.

Ciekawy kierunek przybiera śledztwo w sprawie pobicia pracowników UJ Jolanty ANTAS, Stanisława BALBUSA i Marii INDYK /nr 55 i 59 INF./. Prokurator Kolanko przesłuchiwał w tej sprawie dziennikarza prasy niezależnej Jerzego Skoczylasa, który w dniu pobicia Indykówny /24 I 89/ odwiedził ją w celu przeprowadzenia wywiadu dla pisma "Promieniści". Czyżby był to kolejny - po tajemniczym ex-konfidencie SB panu Władziu - trop śledczy?

U studentów

Warszawa. 16 III dwaj studenci Politechniki, Paweł ŁUKASIEWICZ i KUMARYNKIEWICZ zostali wezwani do Komendy Stołecznej MO w Pałacu Mostowskich na przesłuchanie w sprawie happeningu "Pollok".

Toruń. Studenckie Biuro Interwencji NZS UMK sporządziło raport na temat represji skierowanych przeciwko studentom tej uczelni w okresie od kwietnia 88r do 19 I 89. Wynika zeń niezbicie, że MO i SB szczególnie sobie upodobało niektórych studentów. Np. nazwisko Rafała MASZKOWSKIEGO /nr 51, 53, 54 i 56 INF./ powtarza się w nim aż 8 razy!

W Toruniu bezpieczni nie są też studenci związani z oficjalnymi agendami ruchu studenckiego, szczególnie wtedy, gdy tak jak Piotr GADZINOWSKI są jednocześnie członkami NZS-u. Oto fragment jego skargi skierowanej do Szefa WUSW w Toruniu: "... 13 XII 1988 zatrzymano mnie na Rynku Staromiejskim. Pełniąc obowiązki dziennikarza Studenckiej Agencji Radiowej, obserwowałem wydarzenia przed pomnikiem Kopernika. W pewnym momencie, już po akcji MO przeciwko demonstrantom, zauważyłem, że do koleżanki Barbary Czerniawskiej /również pracownica SAR/, która nagrywała przebieg wydarzeń, podszło dwóch funkcjonariuszy MO ... by skonfiskować kasetę z nagraniem... Zainterweniowałem okazując legitymację, która upoważnia mnie do zbierania materiałów dziennikarskich". Następnie funkcjonariusze zwabili Piotra do "suki" i przewieźli na komendę, gdzie po trzygodzinnym nieformalnym przesłuchaniu sporządzono raport o zatrzymaniu i poinformowano go, "że zapadła decyzja o osadzeniu w areszcie pod zarzutem zakłócania porządku publicznego". Przebywał w areszcie do godz. 11,30 następnego dnia.

Poznań. 13 III podczas demonstracji ekologicznej zatrzymano Macieja FRANKIEWICZA.

O górniku z kopalni Rudna

Nazywa się Jan BOGUSZ, ma lat 36, mieszka w Głogowie. Jest górnikiem ze specjalnością "spawacz elektryczno-gazowy pod ziemią". Jego pracodawcą od lutego 1982 do 31 VIII 88 był Zakład Budowy Kopalń - KGHM Lubin, pracował w kopalni miedzi Rudna-Północ. Od maja 88 działa jawnie w Solidarności, od lipca w Komisji Górniczej NSZZ "S" Zagłębia Miedziowego i Komitecie Organizacyjnym "S" w ZBK Lubin. Przez cały okres zatrudnienia nie miał upomnień ani nagan

dyscyplinarnych, dopiero po strajku majowym dostał aż trzy nagany. Z dniem 31 sierpnia 88 zwolniony z pracy bez podania powodów. Oczywiście przyczynami rozwiązania umowy były, jak to sam określa, "działalność i aktywność w strukturach Solidarności, walka o prawo do sprawiedliwej płacy, o godne warunki pracy, głośne mówienie o mechanizmach sterujących wyzyskiem człowieka, organizowanie i przewodniczenie w dwóch strajkach, organizowanie wieców i spotkań na terenie kopalni, kolportaż bibuły w ZBK Lubin od 23 II 82 do 31 VIII 88". Lepiej nie napisałby prokurator.

24 VIII 88 o godz. 22,30 Jan Bogusz w drodze ze swego domu do matki został napadnięty przez trzech mężczyzn. Wynikiem pobicia było poważne uszkodzenie kręgosłupa - złamanie trzonu kręgu trzeciego lędźwiowego, długotrwałe leczenie i zwolnienie lekarskie na 180 dni /a więc wypowiedzenie pracy dostał już w czasie choroby!/. Jak zwykle w podobnych wypadkach sprawców nie udało się wykryć i w październiku 88 prok. Lechowski z Prokuratury Rejonowej w Głogowie umorzył śledztwo.

Jan Bogusz dotychczas procesuje się ze swym zakładem o przywrócenie do pracy. Przegrał w Rejonowym Sądzie Pracy w Lubinie i rozprawę rewizyjną w Sądzie Wojewódzkim we Wrocławiu. Obecnie czyni starania o wniesienie rewizji nadzwyczajnej do Sądu Najwyższego. Jeśli i tam przegra, jest zdecydowany podjąć głośną protestacyjną.

Jest z pewnością osobowością niepospolitą. Obszerna relacja o jego działalności w okresie od marca 88, jaką sporządził specjalnie dla Komisji Interwencji jest lekturą pasjonującą. O niełatwej przecież sytuacji osobistej J. Bogusza dowiadujemy się z niej niewiele ponadto, co już wyżej podaliśmy. Zawiera za to zbiory opracowanych przez autora postulatów strajkowych i redagowane przez niego oświadczenia. Napisana doskonałym i sugestywnym językiem, obiektywnie i przejrzysto opisuje przebieg dwóch nieudanych strajków w kopalni Rudna, z maja i sierpnia ub. roku. W obydwu akcjach Jan Bogusz przewodził, w obydwu zawiedli go koledzy, w których interesie podjął walkę. A jednak w relacji nie ma ani słowa pretensji do tych, którzy skapitulowali: choć sam jest odważny, rozumie ich strach i słabość. Opracowanie to zasługuje z pewnością na publikację w całości. Mimo szczupłej objętości naszego biuletynu nie możemy odmówić sobie przyjemności zacytowania choćby fragmentu relacji. Opisuje on epizod strajku majowego:

... Zacząłem dzwonić na wszystkie oddziały ZBK i ZG informując, by nikt po kąpieli nie opuszczał terenu kopalni. W trakcie telefonowania na inne oddziały sztygar GIERA /czerwony/ odebrał mi telefon i rozbił o ścianę. Po wyjeździe biegałem sam po kłanach i ogłaszałem o miejscu zbiórki. Cała nasza zmiana i część II czekała - reszta uciekła. Odczytałem OŚWIADCZENIE i POSTULATY i ogłosiłem STRAJK o godz. 22-ej. Rozwinęła się straszna dyskusja, chaotyczne rozmowy, krzyki, każdy chciał się wypowiedzieć, jedni za, inni przeciw, jeszcze inni, że nas wszystkich pązabijają. Byłem sam i powiedziałem do zgromadzonych górników, że musimy wybrać Komitet Strajkowy. I znowu się zaczęła chryja - ten nie może być, bo pije z kierownikiem, tamten też nie, bo jest "u Miodowicza", no, ale po dwóch godzinach dokonaliśmy wyboru ... W tym czasie pomiędzy górników weszli sztygarzy i kierownicy, przyjechali też dyrektorzy i zaczęli straszyć, namawiać na zjazd w dół. Wyciągnęli notesy i zapisywali obecnych. Zakazałem rozmów z nimi, zakazałem też opuszczać komukolwiek miejsce, w którym się znajdujemy. Ktoś krzyknął, że kopalnię otacza ZOMO, zaczęli do mnie przychodzić górnicy i prosić bym im zezwolił jechać na dół, bo oni pracują na pompach i woda może zalać przodki, elektrycy znów, że oni koniecznie muszą być na dole, by zabezpieczyć i pilnować. Zaczęli się zachowywać nienormalnie, płakać, krzyczeć, że oni popierają postulaty, ale żebym im zezwolił jechać na dół, bo mają żony i dzieci. Po 24-ej przyjechała ekipa neozwiązków, która mi wpierała, że strajk jest nielegalny, że możemy protestować w inny sposób i takie tam różne inne mówili bzdury. Mimo że miałem już kilku ludzi do pomocy to nie mogliśmy zapanować nad ludźmi. Neozwiązkowcy twierdzili, że Rudna Zachodnia przerwała strajk i że grupa

Wł. Grockiego otrzymała gwarancje bezpieczeństwa. Ludzie słysząc to sami zaczęli mnie nakłaniać do przerwania strajku. Zabrałem głos i mówię: kogo wy słuchacie, przecież to czerwoni, jeżeli przerwiemy teraz to oni nas oszukają, mamy szansę sami walczyć o nasze słuszne prawa do godnego człowieka życia i pracy i sprawiedliwej płacy, gdyż tego na tacy nam nikt nie poda. "Miodowicze" przez tyle lat nie zauważali lub nie chcieli zauważyć, że nasze zarobki stale się obniżają, że wyzyskuje się w sposób niewolniczy naszą pracę ustalając najniższe z możliwych wynagrodzenie, że giną ludzie, że przy prowadzeniu rozszerzonego frontu robót warunki pracy pogarszają się z miesiąca na miesiąc. Mówiłem tak przez kilkanaście minut, jednak już do nich nie trafiałem. Widziałem strach na ich twarzach. Szttygarzy, kierownictwo i "miodowicze" zrobili swoją robotę dokładnie, złamali strajk. O godz. 1,40 w nocy ogłosiłem przerwanie strajku ...

Działacze "S" w kopalniach wciąż zagrożeni

16 III w Jastrzębiu Zdroju odbyło się kolegium Ryszarda KOZUBA, pracownika ZRC "Mysłowice", zatrudnionego w kopalni "Manifest Lipcowy". 24 I br dokonano przeszukania w pracy i w roboczym ubraniu znaleziono jedną zapisaną kartkę i jedną gazetkę. Przewodniczący kolegium, Lasek, postanowił powołać świadków odraczając sprawę bez podania terminu. W imieniu obwinionego wystąpił mec. Kazimierz Strómg.

Potwierdzenia wpłat

Hanka Kuczyńska - 2 tys.; Ryszard Sujecki - 2 tys. Dziękujemy.

Wszystkim Odbiorcom i Czytelnikom naszego biuletynu życzymy, według dawnej tradycji, WESOŁEGO ALLELUJA.

Następny, 67 numer INFORMACJI ukaże się 5 kwietnia.

Komisja Interwencji i Praworządności NSZZ Solidarność
Redakcja INFORMACJI